



z pomysłami!

# Gazeta Królewska

WYDANIE SPECJALNE, opracowane przez Młodych Adeptów Sztuki Dziennikarstwa :)

*Królówkowicze!*

*Ten numer Gazety  
Królewskiej został  
przygotowany przez klasy:  
I d i I f. Zachęcamy do  
lektury!*

## A W WYDANIU:

**Czarnoskóry w Białym Domu -  
antyteza?** Do niedawna uważano to za  
niemożliwe, jednak nie od dziś wiadomo,  
że przeciwieństwa się przyciągają.  
Miejscem tego zdarzenia 4 listopada  
został ośrodek kultu demokracji - Stany  
Zjednoczone. Po ogłoszeniu wyników  
wyborów słyszalne były jedynie okrzyki  
tłumu skandującego: „Obama! Obama!  
Obama!”.

Czasami odnoszę wrażenie, iż wielu  
młodych ludzi w naszym kraju zaczyna  
mieć **skłonności narcystyczne**. To, że  
społeczeństwo zmienia się coraz  
bardziej, wiadomo nie od dziś.  
Wystarczy spojrzeć na dzisiejszych  
nastolatków, a tych sprzed zaledwie 5-10  
lat. Różnica kolosalna, prawda?

**Analfabetyzm - narodowy problem?**  
Kiedy słyszę wypowiedzi Polaków,  
ogarnia mnie zwątpienie. Czy ci ludzie,  
którzy uważają się za patriotów  
gotowych oddać życie za swą ojczyznę,  
naprawdę są tak mocno z nią związani?



Otrzęsin nadszedł czas

9 października w Królówce odbyły się otrzęsiny klas pierwszych.



Otwarcie multikina znowu przesunięto! Tym razem na początek 2009 roku -  
choć i to nie jest pewne...

## KAROLINA PASTOR: CZARNOSKÓRY W BIAŁYM DOMU

**Czarnoskóry w Białym Domu - antyteza?** Do niedawna uważano to za niemożliwe, jednak nie od dziś wiadomo, że przeciwności się przyciągają. Miejscem tego zdarzenia 4 listopada został ośrodek kultu demokracji - Stany Zjednoczone. Po ogłoszeniu wyników wyborów słyszalne były jedynie okrzyki tłumu skandującego: „Obama! Obama! Obama!”. Moment ten od wielu lat nie budził tyłu emocji. Zwolennicy demokracji wprost szaleli ze szczęścia. Niewątpliwie każdy z nich żyje nadzieją, że ta decyzja to początek nowej ery w USA. Czyżby ery tolerancji? Nie tylko.

Choć tuż przed ostatecznym starciem Obama wysunął się na znaczne prowadzenie, wyprzedzając McCaina w większości sondaży przedwyborczych, publicyści stwierdzali zgodnym chórem, że niczego nie można przesądzać, a wyniki głosowania to jedna wielka niewiadoma. Do ostatnich chwil wszyscy wyczekiwali końcowej informacji pełni narastającego podekscytowania. W końcu **zwycięzca ma otworzyć Amerykanom furtkę do nowego, jeszcze lepszego świata**. Zadaniu temu sprostać musi teraz ten oto polityk. Oczekiwania w każdym razie są ogromne. Wielu obywateli liczy na to, że chude lata Stanów Zjednoczonych, które zgotowały im rządy Busha, odejdą w niepamięć - dzięki Barackowi Obamie oczywiście. Wojny w Iraku i Afganistanie oraz krach na giełdzie znacznie nadszarpnęły budżet potęgi światowej gospodarki. Zadajmy sobie pytanie - co dalej? Tego nie wiedzą nawet amerykańscy naukowcy, jednak każdy ma nadzieję, że będzie po prostu lepiej.

Gdy Afroamerykanin zgłosił swoją kandydaturę do objęcia urzędu prezydenta USA, wielu pukało się w czoło, powtarzając, jak mantrę: „I tak nie wygra, nie ma szans!”. Zupełnie jakby kolor skóry miał tutaj decydujące znaczenie. Nawet ci, którzy rasistami nie są, twierdzili, że ten „drobny szczegół” jest wystarczającym powodem do dyskwalifikacji. Jednak Obama ma w sobie „to coś”. Coś, dzięki czemu pokochały go miliony, dzięki czemu stał się ikoną współczesnej subkultury i wreszcie - wygrał wybory. Kto by pomyślał, że ten człowiek zajdzie tak daleko? Oczywiście od zawsze była to jego rodzina towarzysząca mu we wszystkich najważniejszych momentach jego życia. Akcentu tego nie mogło zabraknąć też w kampanii wyborczej, gdzie przedstawiany był jako wzorowy mąż i ojciec - chodzący ideał. Na pewno i te zabiegi przyczyniły się do tego, że został ulubieńcem tłumów, „superbohaterem” na skalę międzynarodową. Porwać potrafił nawet rzeszę Berlińczyków, co zatem stoi na przeszkodzie, by pokochał go cały świat? Ameryka i bez tego uchodzi za „giganta wszechczasów”, pozycję ową postać Obamy może jedynie umocnić. Najwięcej zwolenników demokracji stanowią ludzie między 18. a 29. rokiem życia - ponad 75% z nich opowiedziało się właśnie za liberałem. Jak wyglądali 4 listopada, kibicując swojemu „idolowi”? Koszulka z podobizną uśmiechniętego Baracka oraz podobne gadżety były ich znakiem rozpoznawczym. **Czyżby wizerunek prezydenta-elekta okazał się kolejnym towarem na sprzedaż?** Komerccjalizacja nie zna słowa „stop!”? W ostatnich dniach do kilku amerykańskich sklepów z zabawkami sprowadzone zostały figurki Supermana z twarzą demokracji. Fantazja ludzka nie zna...no właśnie, czego? Czy w dzisiejszych czasach można w ogóle mówić o jakichkolwiek granicach? W każdym razie Obama już przed wygraną został symbolem siły i wolności - „idolem” ludu. Pytanie brzmi następująco - czy nim pozostanie?



<http://spion1776.blogspot.com>

Niewątpliwie niektórych zraziła do niego informacja z ostatnich dni. Stała się rzecz niesłychana i szokująca. Szczególnie dla nas - Polaków. Otóż w Kalifornii grupka czarnoskórych młodych żołnierzy zaatakowała sierżanta Jana Pietrzaka oraz jego żonę w ich własnym domu. Oprawcy najpierw długo i brutalnie ich torturowali (gwałcili żonę polskiego „marine’a” na jego oczach!), a następnie zamordowali. Dlaczego? Najprawdopodobniej chodziło o drobne zatargi z emigrantem, poza tym nie mogli przyjąć do wiadomości faktu, iż rozkazy wydaje im „biały”. To nie pierwsza tego typu tragedia w Ameryce. Kiedy nastanie kres fali przemocy i nietolerancji? Przed Obamą kolejny znaczący problem, któremu musi stawić czoło.

**Dlaczego Ameryka do ogłoszenia wyników wyborów milczała?** Jak to możliwe, że tak ważna wiadomość była skrzętnie ukrywana aż do owej chwili? Może ktoś przypuszczał, że informacja ta może mu zaszkodzić? Jaki tor zakreśliłyby losy USA, gdyby ludzie dowiedzieli się o tym fakcie chociaż dwa dni wcześniej? Wiele pytań, jeszcze więcej odpowiedzi. Prawdy nie poznamy nigdy.

## PATRYCJA TROJECKA: MASZ TALENT?

Od kilku lat ramówki stacji telewizyjnych przeżywają obłędnie programami rozrywkowymi. Przyznaję, sama bardzo często siadam przed telewizorem i oglądam tego typu show. Jeżeli jakiś uczestnik zachwyci mnie swoim talentem, śledzę takie widowisko tylko dla tej osoby. Uzależnienie? Może. Ale chociaż większość z Was powie, że to głupota i strata cennego czasu, to sami przyznacie, że przynajmniej raz włączyliście tego rodzaju program z ciekawości.



[www.tvn.pl](http://www.tvn.pl)

Wyniki oglądalności pokazują pewną zmianę. Show z udziałem sław, np. *Taniec z gwiazdami* czy *Jak oni śpiewają* ustępują miejsca m.in. *Mam talent*, *You Can Dance* czy *Fabryce Gwiazd*, gdzie młodzi ludzie, pokazując siebie, mają szansę spełnić marzenia. Ich rówieśnicy, oglądając telewizję i widząc, jakie sukcesy odnoszą, utożsamiają się z nimi. To powoduje, że słupki oglądalności „napędzają” właścicieli stacji do tworzenia coraz to nowych show.

*You Can Dance* bije ostatnio rekordy popularności, ponieważ pokazuje utalentowanych, ambitnych i przebojowych ludzi, którzy są przykładem tego, jak można dobrze wykorzystać swoją młodość i zdolności taneczne. To właśnie takie osoby wygrywają walkę z wylansowanymi, sztucznymi „gwiazdami” o miejsce w naszych sercach. Przeżyliśmy już erę teleturniejów i „gwiazdnych” show. Teraz podziwiamy talenty młodych osób.

My, królówkowie, mamy wiele talentów. Kto wie, czy za kilka lat ktoś z nas nie zostanie wielką sławą, nie pójdzie śladami *Izy Orzełowskiej*, *Wioli Fiuk* czy *Kuby Mędrzyckiego*? Ostatnio o nich usłyszała cała Polska. Powinniśmy brać przykład z tych utalentowanych osób, by zrealizować swoje marzenia.

## ANNA BIELECKA: AUTOFETYSZYM TRENDEM?

Czasami odnoszę wrażenie, iż wielu młodych ludzi w naszym kraju zaczyna mieć **skłonności narcystyczne**. To, że społeczeństwo zmienia się coraz bardziej, wiadomo nie od dziś. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszych nastolatków, a tych sprzed zaledwie 5-10 lat. Różnica kolosalna, prawda?

Istnieje wiele serwisów typu **fotka.pl, myspace, Nasza-Klasa czy grono.net**, na których miliony ludzi mają swoje konta - w szczególności młodzież. Przeglądając już niezliczoną ilość profili, natknęłam się na mnóstwo (zbyt wiele!) takich, których właściciele, a przeważnie właścielki, mają po 200, 300 i więcej swych zdjęć. Nie są to fotografie, które przedstawiają, dajmy na przykład, daną postać na tle wieży Eiffa, włoskiej plaży czy Machu Picchu i ich umieszczenie wtedy jest jeszcze dość zrozumiałe - osoba chce się poszczycić swym obyciem w świecie. Ale nie! Spostzegamy bowiem ujęcia twarzy zrobione pod różnym kątem, w innym uczesaniu, makijażu... Nie spotykamy dwóch, trzech zdjęć. Jest ich kilka, kilkanaście stron! **Samouwielbienie?**

Na domiar złego, nie raz widziało się profil dziewczynki, chociaż... lepiej powiedzieć - dziecka w wieku 12 lat - masa zdjęć w ciuchach starszej siostry, wszystkie wykonane w taki sposób, by ukazać to, co ukryte pod koszulką. Oczywiście „konto premium”, liczba „znajomych” pokaźna. Wielu odświeża profil co minut kilkanaście, aby zorientować się, czy ich autopromocja w każdym możliwym miejscu dała jakiś efekt w postaci świeżego „komcia”, nowej oceny czy też kolejnego „znajomego” na liście.

Nastolatki (nieczęsto, ale zdarza się, że i ludzie po lat 20-30) wysyłają zaproszenia do znajomych tylko dlatego, że druga osoba ma to samo nazwisko, uwielbia ten sam zespół lub często jeździ autobusem tej samej linii... Takie dążenia do reklamy swojego konta poprzez jak najbardziej przykuwające uwagę zdjęcia czy liczbę „znajomych” oraz cukierkowość w różnego typu komentarzach można skorelować ze swego rodzaju narcyzmem, który, niestety, co jest faktem, staje się już dość powszechny w polskich portalach społecznościowych, a który, tak naprawdę, przy chęci poznania kogoś z portalu i braku rozwagi może prowadzić np. do pedofilii, zwłaszcza w przypadku młodych dziewczyn, wręcz dzieci.

Taka forma aktywności, jak użytkowanie serwisów społecznościowych, stanowi obecnie powszechny element relacji z innymi ludźmi. Jednak wiele osób korzysta z nich tylko po to, by przez popularność w cyberświecie i pozytywne opinie profilu oraz zdjęć budzić zachwyt innych, a tym samym przekonać siebie o własnej niezwykłości. Cóż... Dziś już nie wystarczy lustro i pytanie „**Lustreczko, lustreczko, powiedz przecie, kto najpiękniejszy jest na świecie?**”.



deviantart.pl

## AGNIESZKA CHUDZIK: NA SMYCZY

## Jesteś pewien swojej niezależności?

Poniedziałek, kilka chwil przed ósmą rano. Przez park i chodnikiem przed Królowką mkną w stronę szkoły całe gromady ludzi, z rękoma wbitymi w kieszenie i czerwonymi policzkami. Marudzą bez ustanku na swój ciężki los, na swoje pieskie życie...



©Victoria Francés

Ludziom tak źle z psim losem, więc jak biedne zwierzaki znoszą swą dolę? Krótko mówiąc: dzielnie. Bywa, że mają dość tego albo tamtego rodzaju suchej karmy, a w szczenięcym wieku dziarska bardzo swędzą. Zostają same w domu i przez okno obserwują wolne ptaki, nieskrępowane żadnym przywiązaniem do ludzi. Czasem denerwują się na kaganiec albo smycz, i nałogowo szukają dobrych ludzi.

Oczywiście nikt z nas by tak nie chciał. Wolimy być wyprowadzani na dalekie spacerzy przy akompaniamencie komórkowych szlagierów. Wybieramy **być marionetek** sterowanych przez satelity zawieszane gdzieś tam, poza naszym marnym horyzontem. Kaganiec cenzury, niby schowany w XX wieku do kieszeni, niektórych wciąż uwiera. Nawet niezłomna sprawiedliwość zmieniła pierwotne znaczenie na powszechne: „Gdzie? Komu? Ile?” Wszyscy, którzy wprawić się w szeroki zakres znaczeniowych neologizmów nie zdążyli, gubią się. Nagle proste rozwiązania stają się zbyt trudne, a sposoby można kupić na allegro w promocji (samoakceptacja gratis).

**Przyjaźń słabo się sprzedaje.** Ludzie nie mają zaufania do jakości towaru. Nic dziwnego, że morale podupadają. Jest popyt na harlequiny i Harry'ego Pottera. Miłość i magia to jak pojęcia nie z tego świata, o których przyjemnie się czyta do poduszki. Dobrze jest zająć się lekturą, bo nawet na sny nie ma za wiele czasu. Zresztą trudno zasnąć, gdy w głowie kolacze się myśl, że po drugiej stronie globu słońce właśnie góruje.

Gdyby dziś zważyć los Azora i Jana Kowalskiego, **równowaga świata okazałaby się nadwyreżoną**. Czas wszystko zmienia. Fantastyczne scenariusze z dnia na dzień schodzą z klatek filmów, jak narysowane „zaczarowanym ołówkiem”. Co się stało? Co się stanie? Jak? Dlaczego?

Idąc chodnikiem, na każdym kroku można potknąć się o wystającą kostkę i przewrócić. Pisząc artykuł, cały czas można popełnić jakiś błąd. Zawsze istnieje szansa na upadek, ale i zawsze na poprawę. Ja czekam na radosny grudzień w chwili, gdy listopadowy wiatr pędzi moje rozmyślenia na pełne pesymizmu tory, a w międzyczasie rozkoszuję się nostalgią i czarnowidztwem tego miesiąca... Niewyrodne dziecko lat obecnych, kupujące psu nową, reklamowaną karmę i piszące teksty bez patrzenia na klawiaturę, czasem zirykowane przez korki na ulicy. Podobna do was. Wolna marionetka....

## OLGA KWAŚNIEWSKA: KINO Z KINEM

Otwarcie multikina znowu przesunięto! Tym razem na początek 2009 roku - choć i to nie jest pewne...

Gdy siedlczanie w 2006 roku dowiedzieli się, że powstanie nowe kino, którego oddanie do użytku planowane było na wrzesień kolejnego, nie kryli radości. Perspektywa atrakcyjnego miejsca rozrywki brzmiała niezwykle kusząco. **Apetyt rośnie w miarę jedzenia...**? Cóż - nie w tym przypadku.

Budowa kompleksu miała ruszyć jeszcze w wakacje tego roku, w którym powstały jego plany. Nie udało się - powodem było odkrycie szkieletu na placu przeznaczonym pod kino i prace archeologiczne. Gdy roboty wreszcie ruszyły, minął rok. Nie było już szans na planowe oddanie budynku i datę przesunięto na koniec sierpnia 2008. Drogą głosowania siedlczanie wybrali nawet nazwę - **NoveKino Siedlce**, która „pokonała” inną - NoveKino Imperial (swoją drogą, wytypowana nazwa brzmi dość pretensjonalnie...). Niestety, tego terminu również nie udało się dotrzymać. „Jeszcze miesiąc” - mówił przedstawiciel spółki MaxFilm, do której sieci kino ma należeć. Z jednego miesiąca zrobili się dwa. Kolejne było zapewnienie, że „w grudniu budynek będzie na pewno gotowy”. Ostatnio jednak na stronie spółki pojawiła się informacja, że **kino będzie prawdopodobnie oddane do użytku na początku następnego roku**.

Co więcej, przynajmniej **do stycznia nie będzie czynne kino Centrum**. Sala będzie remontowana (od drugiej połowy listopada).

Chwilowo mieszkańcy pozostają bez kina. Jedno w remoncie, drugie - w budowie, której końca nie widać. Ile jeszcze potrwa ta farsa?



<http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=444202&pag>

## AGNIESZKA WOCH: ANALFABETYZM - NASZ NARODOWY PROBLEM?

Kiedy słyszę wypowiedzi Polaków, ogarnia mnie zwątpienie. Czy ci ludzie, którzy uważają się za patriotów gotowych oddać życie za swą ojczyznę, naprawdę są tak mocno z nią związani? Można mieć co do tego wątpliwości, czytając teksty zamieszczane w Internecie albo słysząc rozmowy na ulicach. Ile razy zauważyliście **perelki typu: „poszłem”, „błądynka” lub „wziąć”**? Zjawisko analfabetyzmu staje się coraz bardziej powszechne, szczególnie wśród młodzieży.

Problem naszych rodaków ujawnia się nie tylko w sposobie mówienia czy pisania, ale również w tym, że nie potrafią wykorzystać swej wiedzy w życiu codziennym, np. przy rozumieniu czytanego tekstu. Aż **77% Polaków** ma z tym kłopoty. Jest to tzw. **analfabetyzm funkcjonalny**.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że ludzie coraz rzadziej sięgają po literaturę. Szczególnie młodzież, ale również i dorośli zamiast przeczytać ciekawą książkę wolą np. „poszperać” w Internecie, gdzie co raz natykają się na różne interesujące „odmiany” polszczyzny. W dużej mierze ta dysfunkcja spowodowana jest właśnie postępowaniem technologii. W dobie telefonów komórkowych i wspomnianej wcześniej „sieci” **ludzie często zapominają o zasadach gramatyki i ortografii**. Starają się iść po najmniejszej linii oporu, między innymi nie używając polskich znaków, co nie zawsze jest najlepszym rozwiązaniem. Nie pamiętają zapewne, że, choć anonimowi, wystawiają sobie świadectwo tym, w jaki sposób piszą.

Na forach internetowych trwa zażarta dyskusja na ów temat. **„Analfabetyzm staje się ostatnio nową „modą”** wśród młodzieży. Wystarczy popatrzeć na to, jak młodzi rozmawiają między sobą na czatach czy forach internetowych. Nowy język Internetu to seria skrótów, uproszczeń i dziwnych przekształceń słów. Zazwyczaj występuje on u młodszych (13-15 lat) użytkowników. To faktycznie wina stylu życia, ale może i szkoły? Przecież gdyby wybierano dla dzieci lektury adekwatne do ich wieku, z pewnością chętniej by je czytały niż obecne, nudne, i często zbyt ciężkie w odbiorze. Oto i mamy postęp cywilizacji”, stwierdza Ayu.

Od niedawna telewizja daje nam możliwość aktywnego uczestniczenia w różnego rodzaju programach rozrywkowych. Możemy na bieżąco oceniać poczynania naszych ulubieńców. Komentarze widzów są wyświetlane na ekranie telewizora. Pomijając prawie całkowity brak użycia

polskich znaków, można spostrzec tam zatrważającą ilość błędów. Ostatnio w pewnym show zauważyłam kilkanaście ciekawych „neologizmów”, m.in. rub, ić, gwjazda... Idea kulturalnej dyskusji na poziomie powoli zmienia się w śmieszny akt kaleczenia ojczystego języka... Za taki stan rzeczy winę ponoszą też niektóre **„autorytety” młodzieży** - gwiazdy popkultury, które często same powinny wziąć kilka lekcji poprawnej polszczyzny.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zwiększenie poziomu czytelnictwa w Polsce i uświadamianie ludzi popełniających takie pomyłki. Jednak nie tak łatwo zmienić przyzwyczajenia, więc rozwiązanie tego problemu będzie powolne, długotrwałe. Małymi kroczkami do tego dojdziemy, jeśli nie dziś, to jutro.



## KATARZYNA CHACIŃSKA: ŚWIĘTA - WIELKI KOMERCYJNY POTWÓR

Skąd mój negatywny stosunek do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i wszystkich pozostałych? Cóż, nie przez samą ich tradycję, która jest wzniosła i bogata niezależnie od korzeni. Niestety, niewiele z niej pozostało. Bo z czym obecnie kojarzą Wam się święta...?

Kto spogląda na nas z większości spotów reklamowych od listopada do końca grudnia? Niejaki święty Mikołaj, jedyny symbol Bożego Narodzenia dla większości młodych ludzi. I to nie ten, którym być powinien, czyli biskupem pomagającym biednym dzieciom, tylko jakaś dziwna kreatura we wdianku promującym Coca-Colę.



Źródło: [www.ethan.jogger.pl](http://www.ethan.jogger.pl)

osób, które dały złapać się w sieć świątełek i zaciągają kredyty, by wigilia w ich domach przybrała postać tej znanej nam z amerykańskich filmów.

To smutne, żeby nie powiedzieć: żalodne. Może spróbujmy czasem przystopować w tym świątecznym rozgardiaszu i zastanowić się, co tak naprawdę ma dla nas znaczenie w tych szczególnych dniach? Prezenty, chęć zaimponowania innym czy może spędzenie owych chwil z najbliższymi?

Co najważniejsze jest dla Was w świątach obecnie? Wystawna kolacja, która przyćmi wieczerze sąsiadów oraz stos prezentów pod uginającą się od ozdób choinką, czy może miłość i wybaczenie? Czy naprawdę potrzebujemy odgórnie ustalonych dat, by okazywać miłość swoim bliskim i spędzać z nimi czas...?

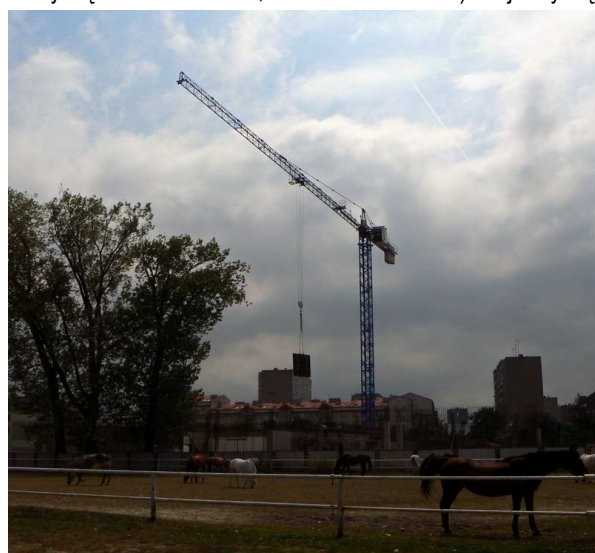
Jedyne, co dziś widzę w świątach, to wielki Potwór Komercji tańczący z nie mniejszą od niego i nie mniej odrażającą Konsumpcją. Ja za taką tradycję dziękuję. A Wy?

Co więcej, nie mieści mi się w głowie, jak ludzie mogą wierzyć w to, że jeden dzień w roku uzdrowi ich relacje rodzinne? Przecież oplatkiw brakuje właściwości magicznych i nie przywróci rodzinnej miłości, a drogie prezenty nie zrekompensują jej zaniedbanemu dziecku..

Nie rozumiem postaci świąt, w której funkcjonują obecnie. Żal mi

## OLGA KWAŚNIEWSKA: STAJNIA VS. MULTIKINO

Ośrodek Jeździecki Akademii Podlaskiej, znajdujący się przy ul. Kazimierzowskiej, jest od miesiąca powodem sporów i niekończących się dyskusji. Kontrowersje budzi bowiem **lokalizacja** tzw. „Stajni” - niedaleko centrum miasta, tuż przy budowanym kinie. Klub jeździecki powstał w latach 80., wtedy też lokalizacja jak najbardziej sprzyjała. Działkę pod ośrodek Akademia Podlaska otrzymała w wieczyste użytkowanie. Lata miały, stajnia jak stała, tak stoi niemal bez zmian (jedynie zmieniały się konie i ich ilość, a także klubowicze). Pojawiły się jednak głosy, iż to umiejscowienie stajni „nie jest dobre”. I faktycznie, lokalizacja do szczęśliwych nie należy: **ruchliwa droga tranzytowa z jednej strony, z drugiej kino i szpital**. Jednakże stajnia w centrum miasta nie należy do ewenementów - wystarczy przyjrzeć się ośrodkom sportów konnych w większych metropoliach. Ale, poza tym, stajnia nie posiada odpowiednich warunków sanitarnych ani odpowiedniego zabezpieczenia terenowego (w końcu konie potrzebują kawałka łąki, a nie tylko ujeżdżalni!). Nieodpowiednie jest także podłoże maneżu oraz ogólne wymiary wewnętrzne budynku przeznaczonego dla koni. Problem staje się coraz większy ze względu na zbliżający się termin otwarcia kina. Młodzieżowa Rada Miasta przeforsowała przed wakacjami projekt na ewentualne zagospodarowanie terenu, na którym obecnie znajduje się Ośrodek pod **skateplazę** - plac nie tylko dla jeżdżących na rolkach i deskorolkach, ale też dla zwykłych spacerowiczów. Powstały nawet już konkretne plany, jak miałyby ten plac wyglądać, jednakże o stajni wiadomo tylko, że miałyby być przeniesiona - dalej na Kazimierzowską lub na siedleckie błonia, na miejsce dawnego lotniska. Nie można zaprzeczyć, że koniom byłoby tam lepiej... Co jednak z osobami jeżdżącymi? Zmiana lokalizacji byłaby problematyczna ze względu na dojazdy.



<http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=444202&page=3>

Obecne umiejscowienie Ośrodka zle nie jest - konieczna byłaby jednak modernizacja i rozbudowa, na którą miejsca nie ma, bowiem zmniejszyłoby to znacząco tereny rekreacyjne przy parku i amfiteatrze. Z drugiej strony, organizacja zawodów, pokazy... To z pewnością przyniosłoby zysk i przyciągnęło ciekawskich widzów i amatorów jazdy konnej. Może byłby to przełomowy krok w kierunku **promocji sportów jeździeckich w regionie**? Nie ukrywajmy, zainteresowanych byłoby sporo, bowiem najbliższe niemałe centra jeździeckie znajdują się w Warszawie i okolicach. **Moda na konie wraca, prawdziwych pasjonatów ciągle przybywa...**

## HUBERT PREKURAT: ŁATWOWierność - CZEMU JEST TAK POWSZECHNA?!

16 listopada. Jak co niedzielę idę do mojego ulubionego saloniku prasowego. Co widzę? Na jednej okładce znów o Biurze Anty... wiadomo jakim, na drugiej zaś kolejna sensacja z życia znanego aktora. Ja jednak sięgam po inny tytuł - Faktycznie ironiczny. I co widzę? „**Dziś uzdrawiający pasek!**”. Nie wierzę własnym oczom, ale otwieram magazyn i czytam. Co się okazało? W niedzielnym numerze wydawca postanowił zamieścić trójkolorowy pasek - rzekomo naładowany pozytywną i leczniczą energią od „znanego bioenergoterapeuty”. Sprzedawca, widząc moje otwarte ze zdziwienia usta, oznajmił, że trzymam w ręku ostatni numer tej gazety (była 10:00 rano). Już kilka minut po szóstej kiosk został oblężony przez poczuwające babcię i dziadków, którzy przyszli specjalnie po najnowszy F. Zatkalo mnie. Czy ludzie są aż tak łatwowierni, by uwierzyć w **ewidentne bzdury**? Niby, cytując jeden z kabaretów, **tani chwyt marketingowy, ale działa!** W końcu gazeta sprzedaje się jak świeże bułeczki..

Pelen zdziwienia odwiedziłem moją babcię i co ujrzałem? Najnowszy numer tej oto gazety na „Fy” i babcię namiętnie wręcz paplającą o niezwykłej skuteczności paska. Na czym miałyby owa skuteczność polegać? Podobno świetnie rozgrzewa kręgosłup! Skoro moja babcia, którą zawsze miałem za osobę niezwykle rozsądną, uwierzyła w coś takiego, to... może naprawdę działa? Trzeba zatem samemu sprawdzić, pomyślałem i przyłożyłem pasek do pleców... Nic. Trzymałem dalej - nic. A czas płynął. Żadnego ciepła, dreszczy, pozytywnych wibracji - absolutne ZERO! Babcia oczywiście zaczęła trajkotać, że pasek przyzwyczaiał się już do jej indywidualnej energii, w związku z czym pomaga tylko jej... W mojej głowie tkwiła już tylko jedna myśl - **placebo**.

Cóż to takiego jest? Za encyklopedią: „Placebo (łac. 'spodobam się' od placere 'podoobać się') - środek nieaktywny farmakologicznie, podawany w celach psychoterapeutycznych.”. Przytoczę jeden przykład eksperymentu nad tym zjawiskiem. Pewną grupę osób (nazwijmy ją umownie A) cierpiących na chroniczne bóle pleców przez długi czas intensywnie przekonywano o skuteczności nowego leku. Drugiej grupie osób, z takimi samymi objawami, tylko o nim wspomniano. Następnie obu grupom podano dwa różne rodzaje kapsułek - grupie B kapsułkę wypełnioną danym specyfikiem, a grupie A z mąką w środku. Co się okazało po kilku godzinach? W grupie B tylko kilka osób zadeklarowało poprawę, a w grupie A każda osoba odczuła pozytywny efekt działania „leku”. **Dziwne, prawda? Ale naukowo udowodnione.**

A zatem, czy w przypadku „leczniczego paska” można by zaobserwować efekt placebo? Teoretycznie tak, przykładem może być wyżej wspomniana babcia i pewnie wiele jej święcie przekonanych o skuteczności terapii koleżanek. Myślę, że osoby, które sceptycznie podeszły do tego rodzaju „leczenia” nie odczuły nic - tak, jak ja. Apeluję więc, Czytelniku, jeśli Twoja babcia odczuwa pozytywny efekt działania magicznego paska czy jakiegokolwiek innego ustrojstwa, nie wmawiaj, że to chwyt marketingowy, bo może jej faktycznie pomaga...? :)

## JADWIGA KONDRATIUK: OTRZESIN NADSZEDŁ CZAS...

Zaczęło się dość niepozornie...

**9 października** w Królowce odbyły się otrzęsiny klas pierwszych. W tym roku projektem zajmowała się II D, która spisła się na medal.

Na początku uroczystości wprowadzono sztandar i odśpiewano hymn. Po części oficjalnej zabrzmiała muzyka techno i wszedł „Zakon Rycerzy Ortalionu” wraz z Martą Kowalczuk w roli Królowej Jadwigi. Prowadzący przedstawili plan uroczystości i... do dzieła! Pierwsza konkurencja polegała na zaprezentowaniu klas z jak najlepszej strony. Pomysłów nie brakowało - począwszy od układania „z siebie” napisów i pokazach w „Power Poincie”, skończywszy na śpiewaniu zabawnych piosenek. Najwyżej w tej rozgrywce została oceniona przez jury klasa I b. Kolejna runda wyłoniła największego smakosza mleka. ☺ Poza wymienionymi już konkurencjami, wystąpiły również: układanie wierszy o szkole,



[www.lo2.ap.siedlce.pl](http://www.lo2.ap.siedlce.pl)



przebranie chłopaka w damskie ciuszki, a także tor przeszkód, gdzie największą trudność sprawiało przeniesienie królowny;) Ostatnie zadanie było najbardziej ekscytujące, szczególnie dla dziewczyn., Polegało ono mianowicie na wybraniu przez Rycerzy Ortalionu po jednej reprezentantce z każdej klasy pierwszej, by w drodze konkursu wybrać **nową Królową Jadwigę**. Zanim go jednak rozstrzygnięto, kandydatki musiały wykazać się wiedzą i odpowiedzieć na pytania typu: „Co zabrałabyś z płonącego domu?” lub „Jaki jest cel Twojej podróży?”. Spośród siedmiu pań zwyciężyła **przedstawicielka klasy I g**. Za każdą konkurencję przyznawano punkty.

W ogólnej klasyfikacji wygrała I g. Serdecznie gratulujemy! Teraz spokojnie można uznać nowo przybyłe klasy za pełnoprawnych licealistów.

## ANNA BIELECKA: DANTEJSKIE SCENY W KONGO

Zamknij oczy. Uruchom swoją wyobraźnię. Przenieś się tysiące kilometrów na południe. Widzisz raj - widoki zapierające dech w piersiach: zielone wzgórza, u ich stóp szmaragdowe jeziora. Klimat, o jakim my w Polsce marzymy podczas jesiennych i zimowych dni. Żyzne gleby, złoża diamentów. **To Kongo, ale...**

...**Nie masz co jeść.** Nie pijesz od dwóch dni. Nie wiesz, gdzie jest Twój ojciec, matkę zabrali jacyś mężczyźni. Zapewne ją molestują, a potem... potem zabijają. Może jednak rodzice żyją? Niestety, żadnych wieści. Schowany na wysokim drzewie w dżungli widzisz, jak sąsiad wie się w kałuży krwi - wcześniej do Twoich uszu dociera pewien dziwny dźwięk. Ostatnio często go słyszysz. Ludzie mówili, że to **broń**... Jakie dziwne słowo. Siedzisz brudny, głodny, spragniony, samotny na tym drzewie. Myślisz: „Zobaczą, czy nie zobaczą?”. Drugie pytanie: „Gdzie jest Bóg?”. I wreszcie trzecie: „Co ze mną będzie? Za tydzień, za dwa? Czy dożyję do tego czasu? Co z matką, z ojcem?”. Po dwóch dniach opuszczasz drzewo. Spotykasz ludzi, jest ich mnóstwo. Mówią, że jesteś w obozie dla uchodźców. Dostajesz kilka łyków wody. Zmęczony kładziesz się w pierwszym lepszym miejscu. Zасыpiasz. Po godzinie, może dwóch, budzisz się zlanym potem. Przekręcasz swą małą dziecięcą buzię w lewo i widzisz nieżywe dziecko, jeszcze młodsze niż Ty...

**Co minutę umiera tam jedno dziecko; co piąte z nich nie ukończyło piątego roku życia!** Demokratyczna Republika Kongo to miejsce najtragiczniejszej klęski humanitarnej ostatnich dziesięcioleci. Trwają krwawe walki rebelianckich grup zbrojnych. Najbardziej drastyczna jest sytuacja najmłodszych. Głównie umierają nie



źródło: www.unicef.com



źródło: www.unicef.com

na skutek walk, ale z niedożywienia, padają ofiarą chorób: malarii, biegunki, gruźlicy czy odry, którym można przeciw zapobiec, ale... Na ich leczenie potrzeba pieniędzy. **Dzieci siłą wcielane są do wojska, zmuszane do pracy ponad siły.**

Spotykają się z przemocą, gwałtem, dyskryminacją. Nieustannie patrzą na śmierć. Czym zawiniły, że ich świat popada w ruinę, a dzieciństwo, które powinno być sielskim-anielskim, staje się samotną walką o przetrwanie? Szkoły świecą pustkami. Tymczasem każdy z nas, Ty, On, Ona i jeszcze Inni, chcemy zdobyć wykształcenie, aby żyć godnie.

Z wielu okazji życzymy sobie zdrowia, szczęścia i uśmiechu, pieniędzy oraz stu lat. Ludzie w Kongo nie mają ku temu sposobności. Zdrowie? Zbyt wiele chorób panoszy się wśród nich. Szczęście oraz uśmiech? ... Sto lat?! O tak, na pewno wówczas, gdy co roku umiera pół miliona dzieci poniżej piątego roku życia.

Na dziś dzień problem ten potraktujemy jednostkowo, ale może warto byłoby wyjść z inicjatywą pomocy? Co zrobimy dalej? Czas pokaże...

## KRZYSZTOF MIKULSKI: Z LAMUSA WYCIĄGNIĘTE...

Niedawno zostałem zmuszony do zrobienia niewielkich porządków w pokoju. Tak jak większość ludzi nie przepadam za tym, jednak oplaciło się - odnalazłem grę „**Hitman: Krwawa Forsa**”. Jako produkcja nie najnowsza, wydana w 2006 roku, została odłożona na bok, do czasu...

Muszę przyznać, że „Krwawa Forsa” - w porównaniu z poprzednimi częściami - daje graczowi najwięcej możliwości w zakresie sposobu wykonywania misji. W grze chodzi oczywiście o likwidowanie wyznaczonych osób bez zwracania na siebie niepotrzebnej uwagi. Producenci dali nam tutaj duże pole do popisu w zakresie spełniania postawionych zadań. Do dyspozycji mamy cały asortyment broni, od pistoletu z tłumikiem, poprzez truciznę i garotę, po... gaśnicę. W grze wprowadzono też podstawy ekonomii, czego brakowało w poprzednich odsłonach. W czasie trwania rozgrywki będziemy mogli ulepszać naszą broń, na co pozwolą pieniądze otrzymywane za zlecenia. Oczywiście suma, jaką dostaniemy, zależy od jakości wykonania zadania. Jeżeli zaczniemy zabijać wszystkich dookoła nie przejmując się zbytnio świadkami, kamerami itp., to kwota, jaką nam przydzielą, będzie niewielka, natomiast jeżeli się przyłożymy, pracodawcy hojnie nas za ową pracę wynagrodzą.

Gra jest ciekawa i dobrze wykonana, właściwie jedyna poważna wada to sterowanie, które w porównaniu do poprzednich części serii staje się dość niewygodne. Bywa ona także brutalna, więc najmłodszy gracz nie powinien mieć do niej dostępu.

Niestety patrząc na zakończenie, którego nie opowiem, można wnioskować, że „Krwawa Forsa” jest ostatnią grą z serii Hitman. Ale nie mnie zgadywać, w końcu ja tu tylko sprzątam...



źródło: dj-blazer.wizuta.pl/obraz/e2D3wzBOC/hitman

## MARTA SOSZYŃSKA: UPIĘKSZANIE BEZ KONTROLI?!



[www.papilot.pl/page/15.html](http://www.papilot.pl/page/15.html)

Idziesz ulicą, nagle czujesz na sobie męskie spojrzenie. Jak myślisz, **gdzie spoczają jego wzrok?**

W dzisiejszych czasach wygląd zewnętrzny odgrywa kluczową rolę. Na początku liczy się tylko to, **jak wyglądamy**, a dopiero później - co sobą reprezentujemy. Do czego więc potrafią posunąć się kobiety, które przodują w sztucznym upiększaniu, by dobrze wyglądać? Nie wystarczą im już tylko kremy, masaże, kilkugodzinne wizyty u kosmetyczki. Coraz częściej chwytają się najbardziej drastycznego sposobu poprawiania urody - **chirurgii plastycznej**. Dla niektórych jest to głupota i ostateczność, dla innych - czysta przyjemność. Obecnie do wyboru mamy **szeroką gamę zabiegów** - od powiększania ust po operacje plastyczne narządów płciowych!



[www.mfmmaxx.pl/forum/viewtopic.php?pid=2454](http://www.mfmmaxx.pl/forum/viewtopic.php?pid=2454)

Zanim jednak podejmie się jakiegokolwiek próby poprawy urody należy poważnie przemyśleć, **czy warto uczestniczyć w tym wyścigu sztucznego piękna?!**

## AGNIESZKA WOCH: PAST THE POINT OF NO RETURN...

*...I poddaj się magii, jaką tworzą musicale.*



<http://themetrometro.prv.pl/>

Jeśli choć raz poczułeś emocje, które wyzwalają w ludziach te sztuki teatralne lub choć raz brałeś udział w tej iluzji, nigdy nie zdołasz uwolnić się od tej formy rozrywki. Jest to jedyny rodzaj spektaklu, w którym widownia może brać czynny udział, przeżywać przygody, smutki i radości bohaterów.

**Musical** to widowisko muzyczne, gdzie możemy podziwiać taniec, śpiew i grę aktorską. Słyną one z wielu efektów specjalnych, które podnoszą poziom adrenaliny u oglądających. **Pierwszy raz ten rodzaj sztuki pojawił się w amerykańskich teatrach w drugiej połowie XIX wieku.** Wzorcem dla wszystkich twórców musicali był *Czarny Oszust* Ch. Barrasa i G. Opertiego. Najslawniejsze spektakle to między innymi: *West Side Story*, *Jesus Christ Superstar* czy *Hair*. W Polsce najpopularniejsze są *Metro*, *Taniec Wampirów* czy wystawiany od niedawna w Teatrze Roma *Upiór w operze*.

Musical stają się coraz częściej wybraną formą rozrywki. Bilety trzeba rezerwować z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Najpopularniejsze z nich mają stałych wielbicieli, którzy jeden spektakl potrafią obejrzeć kilkadziesiąt razy. Takich sympatyków jest wiele, a ludzi, którzy kochają musicale, jest więcej niż może się nam wydawać.

Bardzo polecam zapoznanie się z tym typem rozrywki. To na pewno będzie niezapomniane przeżycie. Zapewniam, że nie będziesz się tam nudził! **Satysfakcja gwarantowana** (albo zwrot pieniędzy!)

### SKŁAD REDAKCJI:

**Redaktor naczelny:** mgr Jan Jaroszyński

**Redaktorzy:** Anna Bielecka, Katarzyna Chacińska, Agnieszka Chudzik, Jadwiga Kondratiuk, Olga Kwaśniewska, Krzysztof Mikulski, Karolina Pastor, Hubert Prekurat, Marta Soszyńska, Patrycja Trojecka, Agnieszka Woch

**Korekta tekstu:** Anna Bielecka, Karolina Pastor, Agnieszka Woch

**Skład i korektor koordynujący:** Olga Kwaśniewska

**Kontakt z redakcją:** gazeta\_krolewska@wp.pl